

Grzegorz Szelwach

Polski list romantyczny jako forma mówiona : w świetle korespondencji młodego Mickiewicza

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 11, 369-380

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Szelwach

Polski list romantyczny jako forma mówiona (w świetle korespondencji młodego Mickiewicza)

Pani Profesor Marcie Piwińskiej

1. O języku i stylu listów młodych poetów romantycznych

Wielokrotnie w mojej pracy doktorskiej *Listy Adama Mickiewicza (lata 1817–1833)* były przywoływane ogólne charakterystyki listów Mickiewicza jako pełnych prostoty, posuniętej czasem wręcz do „zgrzebności”, cytowałem sądy Marii Dernałowicz¹ i Marii Danilewiczowej² o wyzuciu ich z wszelkiej literackości. Zastanawiając się nad tą cechą korespondencji Mickiewicza, wiązałem ją z jego znaną powściągliwością; ogólnie wiadomo, że Mickiewicz na temat swej twórczości nie wypowiadał się wiele, a im był dojrzały, tym silniej unikał wszelkiego „poetyzowania” w korespondencji. Prostota z listów poety płynnie — wyrażałem przypuszczenie — z jego pragnienia, by w listach do bliskich sobie osób być tylko człowiekiem prywatnym, nie „polskim Byronem”, ani „wieszczem”, a wreszcie z programowej spontaniczności, z jaką pisywał często swe listy.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia w okresie wileńsko–kowieńskim. W tym czasie Mickiewicz, podobnie jak jego adresaci, traktował nierzadko pisanie listów wręcz jako wprawianie się w pisarstwo: znajdujemy w nich fragmenty prozy w stylu Sterne’a, bądź też obyczajowe obrazki. Pod tym względem blok listów poety ma cechy charakterystyczne dla

¹ Zob. M. Dernałowicz, *Listy Mickiewicza. Odczyt wygłoszony na zebraniu Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w dn. 15.XII 1993*, „Rocznik TLiAM” 28: 1993, s. 97–108.

² Zob. M. Danilewiczowa, „Adam nie lubił pisać listów...”, w: eadem, *Pierścień z Herkulanum i płaszcz pokutnicy. Szkice literackie*, Londyn 1960, s. 87–107.

całej korespondencji filomatów. Dlatego wyróżniam ten blok korespondencji i poświęcam mu niniejszy tekst.

Młody Mickiewicz miał jasną świadomość rozmaitych możliwości stylistycznych i różnych tonacji emocjonalnych, jakie otwiera list jako gatunek literacki. Świadczy o tym doskonale list z sierpnia 1819 roku do Jana Czeczota:

Oświadczeniami przyjaźni zapchać ćwiartkę jest dla mnie, a zapewne i dla ciebie nudną rzeczą (...) napisać poetycko–konceptowato, ażeby i siebie, i ciebie zabawić, nie zawsze się uda. (...) Chciałem nawet listownie improwizować, ale że listownie, że ty nie jesteś w równym humorze, lepiej prozaikować³.

Jakże to różny list dwudziestojednoletniego Mickiewicza od listów jeszcze niedawno, przed dwoma laty, pisanych do Czeczota. Te dwa najwcześniejsze listy — z czerwca⁴ i z lipca 1817 roku⁵ — są pełne emfazy i patosu z powodu rozstania z młodzieńczą miłością: Anielą. Słychać w nich lekturę *Nowej Heloizy*: „Płakaliśmy długo oboje”; „Tragiczna ta akcja”. To russoizmy, sentymentalizm, wyznania, lubowanie się w nieszczęściu miłosnym. Składnia tych listów jest staroświecka, to mieszanina patosu i niezręczności⁶, takie zdania brzmią sztucznie, i dzisiaj odbiera się je jako zafalszowane.

Wspomniane dwa listy do Czeczota uwidaczniają, jak skonwencjonalizowanego języka używał niespełna dziewiętnastoletni Mickiewicz, pisząc do przyjaciela o swoich przygodach miłosnych.

Gdy porównamy list dziewiętnastoletniego Mickiewicza z listami Słowackiego czy Krasńskiego z czasów, gdy mieli oni tyle samo lat, widać ogromną różnicę między młodymi ludźmi, którzy byli starannie wychowywani w domach elity kulturalnej, których uczyli dobierani guwernerzy, a od wczesnego dzieciństwa zaprawiano ich w pracach i zabawach literackich. Mimo legendy o poemacie na temat pożaru Nowogródka, jaki podobno stworzył Mickiewicz w dzieciństwie, mimo iż jego ojciec miał pewną kulturę literacką, Mickiewicz nie wyniósł z domu tyle światowego poloru co tamci dwaj. O wiele więcej zawdzięczał Uniwersytetowi, Towarzystwu Filomatów, a wreszcie samemu sobie.

Bardzo szybko rozwijał się zresztą, kształcił się także towarzysko, nabierał ogólnego obycia, które widoczne jest w obyczajach, i właśnie w toku i w swobodzie korespondowania.

³ Do Jana Czeczota, Milaszewo, 2/14 VIII 1819, cyt. za: A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, red. Z. J. Nowak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, od t. 3: M. Prussak, t. 14: *Listy*, opr. M. Derwałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 33; przy dalszych cytatach paginacja tego tomu w nawiasie.

⁴ Do Jana Czeczota, Wilno, 25 VI/7 VII 1817 (s. 15).

⁵ Do Jana Czeczota, Wilno, 5/17 VII 1817 (s. 16).

⁶ Nie mogę przeto zgodzić się ze zdaniem Anny Kalkowskiej, *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982, iż „listy Mickiewicza są przykładem racjonalnego, znormalizowanego toku, również w okresie młodzieńczym, kiedy powstawał kanon naszej literatury romantycznej” (s. 144).

Słowacki dwudziestoletni pisze zręcznie, elegancko, „światowo”, stara się o błyskotliwość, potrafi ubiegać się o względy odbiorcy. Wskazuje to na duże obycie salonowe. Poeta umie pobudzić ciekawość odbiorcy. Widać, że jest wtopiony w towarzystwo.

14 stycznia 1829 roku pisze do Aleksandry Bécu:

Kochana Olesiu! Na ręce Twoje posyłam list do pana Śniadeckiego Jana, jak mi się zdaje, dosyć grzecznie napisany, prosząc go o danie mi potrzebnych rad i o rekomendacyjne listy. Chciałem prosto do niego list adresować, ale nie wiedziałem, gdzie jest teraz — czy na wsi, czy w mieście. Zajmij się, proszę Ciebie, kochana Olesiu, przesłaniem mu tego listu, a jeżeli będziesz mogła, to prosz, żeby się z przesłaniem mi listów nie spóźniał. (...) Donoszę ci także, że pisząc do niego nie wymienił osób, którym chcę być przedstawionym — wiesz bowiem, że ani ja, ani nikt z tutejszych nie wie, kto w Warszawie najwięcej może być pomocny; ja zaś nie tylko o takie listy proszę, które by mi w dopięciu jakiego planu dopomóc mogły, ale i o takie, które by mi wstęp do dobrych domów otworzyły. Mając to wszystko na względzie, dopomagaj mi i bądź moim adwokatem u Jana Śniadeckiego. Nade wszystko chciałbym mieć list do Czartoryjskiego i Lubecckiego ministra. Tak światło wyłożywszy Ci interes, nie zostaje mi nic więcej, jak polecić się Twojej pamięci i prosić, ażebyś mnie wszystkim przypomniiała⁷.

Kraśiński osiemnastoletni — co widać na podstawie listów do Henryka Reeve’a, pisanych po francusku, rzadziej po angielsku — uwydatnia zamiar kształcenia języka. Widać, że stara się o bogactwo języka, o umiejętność opisu, ćwiczy opisy. Widać, jak pracuje nad sobą, nad swoją kulturą literacką, nad francuszczyzną. Zauważa się lektury młodego poety romantycznego. 26 czerwca 1830 roku pisze:

Czyż nie mówiłem ci, że Montreux jest nudne, przynębiające? Nie wiem, co ma w sobie ta okolica, ale, jak mówi Lamartine, nie tam serce moje. Masz rację: brzęczenie pszczoły, piosenka strumienia wśród kamyków nie są bynajmniej godnym akompaniamentem miłości. (...) Wszystko, co wielkie, straszliwe, wzniosłe, olbrzymie sprawi ulgę namięttemu sercu, bo wszystko to jednego jest z nim wymiaru; ale te półtony, te rzec by można, krzyżyki i bemole natury, nie współgrają z miłością, to znaczy z miłością młodzieńca w wieku dziewiętnastym. (...) Ale rozumiem, czym mogło być Montreux dla Rousseau, który pisał swoją *Heloiżę*, (...) dla Rousseau, w jego stanie duszy, spokój natury mógł się wydać zbawienny⁸.

⁷ Do Aleksandry Bécu, Krzemieniec, 14 I 1829, J. Słowacki, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 14: *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849)*, opr. J. Pele, Wrocław 1959, s. 25–26.

⁸ Do Henryka Reeve’a, Genewa, 26 VII 1830, Z. Kraśiński, *Listy do Henryka Reeve’a*, tl. [z franc. i z ang.] A. Olędzka-Frybesowa, opr. i wst. P. Hertz, t. 1, Warszawa 1980, s. 49.

Zaś 8 lipca tegoż roku odpowiadał Reeve'owi:

Na pytanie, jak znajduję twoją francuszczyznę, odpowiem szczerze: w pisaniu nie robisz wcale błędów, styl masz lekki i urozmaicony, francuski w całym znaczeniu tego słowa; w mowie robisz czasem poważne błędy, jak (tytułem przykładu) zawsze używając „na” zamiast innego słowa, gdy mówisz o czasie⁹.

Natomiast w grudniu 1830 roku Krasiniński pisał do angielskiego przyjaciela:

Jedyne chwile spokoju, to te, w którym podziwiałem Wenus Medycejską — bo to piękność doskonała, a piękność, czy to marmurowa, czy z krwi i kości, zawsze przynosi ukojenie w godzinach udręki, jak harfa Dawida w chwilach szaleństwa Saula, a zarazem budzi do życia z apatii. Ale poza tymi krótkimi momentami czułem na przemian to żywy ogień, niemal spopielający mi pierś, to znów chłód stali przenikający w samą głęb serca¹⁰.

Przebywał wtedy w Rzymie i zachwycał się jego pięknem. Kilka dni później zwierzał się Reeve'owi:

Urodziłem się dla sławy: moja krew jest jak strumień lawy, a serce nigdy nie zadrgało strachem¹¹.

Krasiniński należał do elity kulturalnej, pięknie się wysławiał. Jego listy młodzieńcze do Henryka Reeve'a wskazują na wytężoną, samodzielną pracę nad przygotowaniem się do pisarstwa.

W ciągu dwóch lat Mickiewicz doskonale zapanował nad językiem. Świadczy o tym jego list do Józefa Jeżowskiego z 9 października 1819 roku. Poeta zdawał sobie sprawę ze swojego samodoskonalenia się w tej dziedzinie:

Moje wiersze dotychczasowe, jeśli miały jaką zaletą, winny ją były po większej części językowi, czyli wydaniu, nad którym starannie pracowałem i w którym cokolwiek nabrałem wprawę¹².

⁹ Krasiniński do Reeve'a. Genewa, 8 VII 1830, *ibidem*, s. 74.

¹⁰ Krasiniński do Reeve'a. Rzym, 9–12 XII 1830, *ibidem*, s. 108.

¹¹ Krasiniński do Reeve'a. Rzym, 18–22 XII 1830, *ibidem*, s. 129.

¹² Do Józefa Jeżowskiego. Kowno, 9/21 X 1819 (s. 38–39).

Mickiewicz wprawdzie pisał to o swoich wierszach, ale „starannie pracował” także nad językiem i stylem prozy. Są na to dowody w korespondencji z tych lat. Mickiewicz miał dłuższą drogę do przebycia, ale też były pewne zalety płynące z faktu, że kultury literackiej i towarzyskiej nie wyniósł z domu i nie był naznaczony pewnymi stereotypami ani ograniczonymi konwencjami. Co nie znaczy, by ich nie znał, czy też nie rozumiał — znał je i odrzucał. W poezji — w imię „prawd żywych”. Także prywatnie, w listach ośmieszał wiele razy salonowe, puste grzeczności...

2. List jako rozmowa. Korespondencja Mickiewicza w świetle badań nad oralnością

Równoległe do rozpowszechnienia się koncepcji Derridiańskich (w tym m. in. też Derridy odnoszących się do jego myślenia o opozycjach mowy i pisma i traktujących mowę jako pewną formę pisania — a także prac kontynuatorów, rozwijających tę starą opozycję, ale ujmowaną w nowym sensie: w kontekście archipisania) — w kilku ostatnich dziesięcioleciach badacze jakby od nowa postrzegają oralny charakter języka. Konsekwencje przeciwstawiania oralności i pisma uzyskują w ich refleksji nowy wymiar.

Tak zaczyna Anna Opacka swą niemalże pionierską na naszym gruncie książkę *Trwanie i zmienność. Romantyczne ślady oralności*¹³. Jak interesujące i nowe perspektywy może otwierać korespondencja młodego Mickiewicza — a także cała prawie korespondencja filomatów — przestudiowana w tym aspekcie!

W korespondencji młodego Mickiewicza było trochę studiów warsztatowych: fragmentów prozy, opisów, prób ujęcia wydarzeń swego życia w opowiadanie o jakimś wydarzeniu ciekawym, strasznym, charakterystycznym. Były więc to listy „literackie”, i Mickiewicz zdawał sobie z tego sprawę, choć im później, tym mniej lubił pisywać listy „poetycko-kon-

¹³ A. Opacka, *Trwanie i zmienność. Romantyczne ślady oralności*, Katowice 1998, s. 9. Na analogię między dialogiem bezpośrednim a wymianą listów oraz na „mówiony” charakter stylu epistolograficznego zwracała już wcześniej uwagę Halina Zgólkowa w: „Piszę, jakbym gadał”. *W stulecie śmierci C. K. Norwida*, „Nurt” 1983, nr 5, s. 21–22. O tym, że list to tekst napisany, a równocześnie „akt mowy”, zob. praca Johna R. Searle’a, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987 (pierwodr.: *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge 1969). Najwcześniej zaś Stefania Skwarczyńska w *Teorii listu*, Lwów 1937, zwł. s. 211–241, zauważyła, że list, będąc dialogiem, jest zespołem aktów mowy. Nie mogę jednak zgodzić się z jej stwierdzeniem o „prymitywności teorii listu–mowy” (s. 25). Podobnie Zbigniew Jarosiński w pracy *Tekst użytkowy i tekst literacki w drugiej połowie XIX w.*, „Teksty” 1975, nr 4, s. 7–27, stwierdza, że list, będąc „tekstem użytkowym, jest «zjawiskiem», które rozgrywa się na poziomie języka naturalnego” oraz „samego aktu mówienia”, czyli „codziennej, prywatnej rozmowy”. O strukturze dialogowej listu jako „aktu mowy” zob. A. Kalkowska, *Struktura składniowa...*, op. cit., zwł. s. 34, 65. Por. M. T. Lizisowa, *O listach Adama Mickiewicza w aspekcie aktów mowy*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 61–72.

ceptowate”. O wiele więcej jednak jest listów niedbale kolokwialnych, i to tak dalece, że wymagają dziś komentarzy, bo są czasem mało czytelne dla ludzi spoza grona adresatów. Listów pełnych skrótów, przezwisk, szyfrów, aluzji, także dialogów cytowanych bądź wymyślonych. Zwracają uwagę i wiele mówią zwłaszcza owe dialogi. Dlaczego Mickiewicz je wymyśla i zapisuje?

W liście do filomatów z 27 stycznia 1820 roku czytamy:

Przychodzę ze szkoły prawie zawsze zgryziony albo niesfornością, albo, co częściej, tępością uczniów — praca daremna — rzucam się na łóżko i leżę z parę godzin, nic nie myśląc, tylko zniżając i kwasząc się. Czasem zaś kwasy i złości tak wielkie, iż dosyć przydać dwie uncje jeszcze, żeby się zwariować lub powiesić. Pisząc to, po prawdzie humor sobie zepsułem. Co to będzie na rok przyszyły? (...) Ale wiem co, chyba się nauczę pić i po każdej lekcji poobiedniej (seksterna będę miał gotowe) upiję się i spać położę. Nie mówię tego żartem, chociaż wy może śmiać się będziecie — ale i mnie gorzki śmiech porwał — widzę, jak Franciszek narobi krzyku: „Bredzi, sam nie wie co”; a Szwalizer: „Fe! Wino, nic dobrego — pijatyka do złego prowadzi”, a Szerok zadziwi się, a Jan pisze wiersze z perswazją, a Jeż wyszedł cicho. (...) Kończę list, jestem zły i śmieję się sam z siebie¹⁴.

A w liście z 19 lutego tegoż roku pisał do Czeczota:

Janko! Zdaje się, że już dawno pisałem do ciebie, ale ten tydzień wcale był nie do pisania. Po wyjeździe naszych przybył Franciszek, a stąd ciągła gawędka. Wszystkie okoliczności filomatów opowiadane ledwie mi dały czas list twój ostatni przeczytać. (...) Słyszałem, że miałeś zamiar ruszyć z Franciszkiem. (...) Siedzieć w Kownie byłoby ci nudno. (...) Nie ma znajomych, nie ma żadnego zatrudnienia, jedna tylko gawędka ze mną, a i ta by mnie, słuchającego, niż ciebie, wiadome opisującego rzeczy, interesowała¹⁵.

Przez ową dialogowość, wpisaną wprost w list jako rozmowy, a nawet imaginacyjne klótnie z adresatem, albo też w sposób bardziej dyskretny, przez wykrzykniki, znaki zapytania i inne gesty językowe, listy młodego Mickiewicza ukazują swój rys, jak przypuszczam, najbardziej charakterystyczny: to są listy-rozmowy¹⁶.

¹⁴ Do filomatów, Kowno, 27 I/8 II 1820 (s. 98–99).

¹⁵ Do Jana Czeczota, Kowno, 19 II/2 III 1820 (s. 100).

¹⁶ Por. J. Pawlik-Świątkowska, *Korespondencja jako tekst sylwiczny na przykładzie listów Mickiewicza*, w: *Sztuka pisania...*, op. cit., s. 45–59. O ustnej, nieliterackiej sytuacji komunikacyjnej oraz bliskości między rozmówcami pisze M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 2000, zvl. s. 251–253.

Często zresztą sam Mickiewicz nazywa swój list „rozmową”. Właśnie fakt, że listy rozmowę choć po części zastępują, Mickiewicz w nich ceni najwyżej. Dlatego często irytowały go listy o kroju literackim; zwłaszcza, także z innych względów, irytowały go sternowskie „rozdziałki” przesyłane przez Tomasza Zana, co dawno już zauważono. Czego Mickiewicz od swych korespondentów oczekiwał? Kontaktu. Bliskości uczuciowej, intelektualnej zresztą także, dzielenia się myślami, wierszami, uczuciami. I jakby jeszcze więcej: chciał „miłych szczegółów”¹⁷. Chciał więc, choć na odległość, dzielić z przyjaciółmi ich tryb życia, sposób spędzania czasu, jak bywało, gdy dzielił z nimi za czasów studenckich wiele godzin każdego dnia, a także każdego wieczoru. 5 maja 1820 roku poeta donosił Józefowi Jeżowskiemu:

Wstaję prawie zawsze o czwartej (...) — a dalibóg, czasem przed czwartą, a kawę piję zaraz po piątej. Ranek zajęty pisaniem seksternów, (...) niekiedy balladkami¹⁸.

Do Czeczota pisał zaś:

Zawiniłem tobie mocno, Kochany Janie, przybierałem się długo, zaledwie dziś przybrałem się ostatecznie, a i to nie w najlepszej porze, gdyż teraz bije kwadrans na 11, a do drugiej mam pół arkusza seksterna napisać¹⁹.

A z Franciszkiem Malewskim „rozmawiał” w następujący sposób:

Wiesz, gdzie jestem, zgadniesz, jak jestem. Nie lituj się jednak zbyt mocno nade mną. Łatwiej jest przywykać aniżeli odwykać. Przywykłem do wielu rzeczy. Kowno staje się dla mnie domem, Wilno gością, Nowogródek zagranicą. Dawniej duszą byłem w Wilnie. Teraz nie mam tam chęci jechać. Przywykam do szkoły, bo mało czytam, mało piszę, często myślę i cierpię, a zatem potrzebuję zatrudnienia oślego. W wieczór gram w bostona w pieniądze, (...) muzyki rzadko słucham, bez pieniędzy nie mam interesu grać w karty²⁰.

Jerzy Ziomek zauważa, że „słowo mówione” poprzedza pismo „w porządku antro-pogenetycznym”²¹. Sądzę, iż młodzieńcze listy Mickiewicza, będąc słowem piśmianym, jakby wracają do formy mówionej. Anna Kałkowska pisze, że list jest „wtórnym mówionym” i „wtórnym piśmianym”, ponieważ „przenosi (...) naturalne sygnały (...) na sztuczny (...)”

¹⁷ Do Franciszka Malewskiego, Kowno 11/23 XI 1819 (s. 65).

¹⁸ Do Józefa Jeżowskiego, Kowno, 5/17 V 1820 (s. 107).

¹⁹ Do Jana Czeczota i Tomasza Zana, Kowno 10/22 V 1820 (s. 110).

²⁰ Do Franciszka Malewskiego, Kowno, 20 XI/2 XII 1822 (s. 245).

²¹ J. Ziomek, *Genera scribendi*, w: idem, *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*, Warszawa 1994, zvl. s. 290.

grunt tekstu pisanego”²². Również Halina Zgólkowa stwierdza, iż list jest „tą formą wypowiedzi pisanej, która wykazuje stosunkowo bliskie pokrewieństwo z mówionymi odmianami języka”²³. To w liście „sytuacja komunikacyjna” może być „utożsamiana z sytuacją rozmowy bezpośredniej”²⁴. Także Zofia Kawyn–Kurzowa nadmienia, że „język filomatów jest (...) językiem potocznym, mówionym, językiem prywatnej korespondencji”²⁵. Zatem uważam, że list romantyczny staje się z d a r z e n i e m s ł o w n y m, a samo jego pisanie jest próbą z a m k n i ę c i a j ę z y k a w owym zdarzeniu słownym. Dlatego te k s t y listów młodego Mickiewicza jako specyficzne f o r m y w y p o w i e d z i rozpatrujemy w aspekcie m o w y m ó w i o n e j, a jak zauważa Janusz Maciejewski:

List (...) utrwalony pismem na papierze, staje się t e k s t e m, do którego mogą mieć dostęp także inni²⁶.

Jerzy Bartmiński w książce *Folklor — język — poetyka*²⁷, zainspirowany metodologicznie dziełem Waltera Onga *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*²⁸, doskonale sprawdził owe inspiracje na poziomie języka. Zdaniem Bartmińskiego

tekst (...) ma strukturę dialogową, nastawioną na odbiór audytywny. (...) Dialogowość jest skutkiem ustności, gdyż ustna odmiana języka funkcjonuje i nieustannie odnawia się w procesie interakcji osób, manifestuje w postaci łańcucha kwestii, kierowanych na przemian ku sobie przez interlokutorów²⁹.

Czytamy także, iż

obecność środków komunikacji somatycznej: gesty, mimika, ruchy i układ całego ciała, tworzą (...) swoiście zorganizowany subkod³⁰,

a to jest cecha charakterystyczna tekstów ustnych. Bartmiński zauważa, że

²² A. Kalkowska, *Struktura składniowa...*, op. cit., s. 12.

²³ H. Zgólkowa, „Piszę, jakbym gadał”..., op. cit., s. 21–22.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Z. Kawyn–Kurzowa, *Język filomatów i filaretów. Słowotwórstwo i słownictwo*, Wrocław 1963, s. 6.

²⁶ J. Maciejewski, *List jako forma literacka*, w: *Sztuka pisania...*, op. cit., s. 211–218. Zob. też D. Grzesiak, *Struktura listu romantycznego (na przykładzie epistolografii F. Chopina, A. Mickiewicza, J. Słowackiego i C. K. Norwida)*, *ibidem*, s. 19–31.

²⁷ Zob. J. Bartmiński, *Tekst folkloru jako przedmiot folklorystyki*, w: *idem. Folklor — język — poetyka*, Wrocław 1990, s. 123–148.

²⁸ Zob. W. J. Ong, *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, tł. J. Japola, Lublin 1992 (pierwodr.: *Rhetoric, Romance and Technology. Studies in the Interaction and Culture*, New York 1971).

²⁹ J. Bartmiński, *Tekst folkloru...*, op. cit., s. 139.

³⁰ *Ibidem*, s. 137.

w przeciwieństwie do pisanego słowo mówione ma łatwy do obserwacji aspekt fizjologiczny, ruchy narządów mowy są postrzegane wzrokowo na równi z ruchami rąk, wyrazem oczu, mimiką twarzy. W tym sensie słowo mówione (...) jest gestem³¹.

Tak więc listy i pamiętniki są głęboko zakorzenione w komunikacji naturalnej, ustnej, poprzez dialogowość, mimo przenoszenia informacji na piśmie.

Natomiast Ong sformułował pojęcie *residuum* oralnego, swoistej „skamieliny” zachowanej w literaturze pisanej. Owo *residuum* pozwala filologom badać teksty w tym aspekcie oraz stwarza nowe możliwości interpretacyjne, inne perspektywy badawcze, szersze rozumienie związku oralności z piśmiennością. Ong, zajmując się w rozprawie owym związkiem, przyjął, iż

słowo oralne (...) nie istniało nigdy w kontekście jedynie werbalnym, jak to się dzieje ze słowem pisanym. Słowa mówione zawsze stanowią modyfikację całej sytuacji egzystencjonalnej, w którą zawsze włączone jest ciało. (...) Ruchy ciała towarzyszące zwyczajnej wokalizacji nie są w komunikacji oralnej przypadkiem lub wymysłem, są naturalne, a nawet — nieuchronne³².

Nieco wcześniej czytamy o „zapasie” słownym,

jakim oralność (...) pozostaje zanurzona w świecie ludzkiego życia. Przysłów i zagadek nie wykorzystuje się do prostego przechowywania wiedzy, one mają wyciągać innych ludzi do zapasów intelektualnych i werbalnych³³.

Ong rozwija koncepcję opozycji: „oralność” — „piśmienność”. Według niego, do epoki romantyzmu

wydaje się oczywiste, że głęboko rozumiana tradycja retoryczna reprezentuje dawny świat oralny i tradycję filozoficzną. (...) Całe wieki, aż do (...) romantyzmu (kiedy pęd retoryki zmienia się wyraźnie, o ile nie całkowicie; wystąpienie oralne zastępuje pismo) zaangażowanie *explicite* lub nawet *implicite*

³¹ *Ibidem*, s.141.

³² W. J. Ong, *Oralność...*, op. cit., s. 99–100. Na temat związku *residuum* oralnego ze słowem pisanym zob.: A. B. Lord, *Właściwości literatury ustnej*, tł. P. Czaplński, „Pamiętnik Literacki” R. 81: 1990, z. 1, s. 281–296; zob. też I. Fónagy, *Język poetycki — forma i funkcja*, tł. J. Lalewicz, *ibidem*, 1972, z. 2, s. 217–255 (tam zwłaszcza: *O koncepcji muzycznej organizacji tekstu*). Por.: R. Kellog, *Literatura ustna*, tł. P. Czaplński, *ibidem*, 1990, z. 1, s. 241–253; T. Michałowska, *Między słowem mówionym a pisanym*, w: *eadem, Mediaevalia i inne*, Warszawa 1997, s. 98–153.

³³ W. J. Ong, *Oralność...*, op. cit., s. 70.

w formalne studium i formalne praktykowanie retoryki jest wykładnią masy oralności pierwotnej w danej kulturze³⁴.

Dla Onga ważna jest zretoryzowana kultura przedpiśmienna, kultura pamięci i jej mit dawności, który adoruje. Ta dawność wpisuje się w estetykę romantyczną, kiedy język literacki staje się gwarantem i wyobrażeniem wspólnoty. To w epoce romantyzmu, wraz z wielkim rozwojem druku, następuje kres *residuum* oralnego³⁵.

Sam Mickiewicz, będąc — jak pisze Anna Opacka — „ogromnie wrażliwy na żywioł oralny”³⁶, wysoko cenił sarmacką gawędę szlachecką oraz *Pamiętki Soplicy* Henryka Rzewuskiego. Zaś *residuum* oralne poeta — zdaniem badaczki — „zamykał w świecie, języku i konstrukcji gawędy”³⁷. Jak powszechnie wiadomo, gawęda, tak jak improwizacja, była gatunkiem modnym w epoce romantyzmu. W swoich wykładach paryskich mówił o utrwalonych pismem na papierze gestach w *Pamiętnikach* Jana Chryzostoma Paska, a więc o teatralizacji owej szlacheckiej gawędy:

Gdyby ogłaszano wydanie *Pamiętników* ze sztychami, zamiast kropek i przecinków, bezużytecznych w utworze, gdzie nie masz regularnych okresów ani zdań, należałoby wprowadzić np. jakieś znaki, które by oznaczały jakieś gesty mówcy, wskazywały, że w tym miejscu podkręca wąsa, w tym dobywa korda, bo gest taki zastępuje czasem słowo, wyjaśnia zdanie³⁸.

Mickiewicz cenił pieśni ludowe oraz głośnie czytanie. Z muzyką i pieśniami stykał się od najmłodszych lat. Był wrażliwym melomanem, dlatego jego osłuchanie w melodiach wpłynęło na umuzyczenie poezji. Szczególnie III i IV części *Dziadów* zostały przez autora pomyślane muzycznie, są przepojone scenami muzycznymi³⁹.

Dla Mickiewicza liryka wiązała się z muzyką, było to odesłanie do czasów Orfeusza i Muzajosa, czyli do archaicznej jedności muzyki i poezji, bliskiej romantyzmowi niemieckiemu, jedności idealnej i bardzo wysublimowanej. Bardzo silne *residuum* oralne jest w *Panu Tadeuszu*. Kluczowe znaczenie ma tu „koncert nad koncertami” Jankiela z księgi XII, wraz

³⁴ *Ibidem*, s. 150–151.

³⁵ Zob. *ibidem*, s. 181.

³⁶ A. Opacka, *Trwanie i zmienność...*, op. cit., s. 33.

³⁷ *Ibidem*, s. 25.

³⁸ A. Mickiewicz, Wykład III, 28 XII 1841, w: idem, *Dziela*. Wydanie Jubileuszowe, red. J. Krzyżanowski, t. 10: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, tł. L. Płoszewski, Warszawa 1955; por. z wyd.: idem, *Prelekcje paryskie*, wyb., wst. i opr. M. Piwińska, t. 2, Kraków 1997, s. 27.

³⁹ Piszę o tym szerzej w studium: *Korespondencja z Marią Szymanowską i obraz dziewczyny z fortepianem w wyobraźni Mickiewicza*, w: *Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Romantyczne uwarunkowania i współczesne konteksty*, red. E. Owczarz, J. Smulski, Łowicz 2001, s. 158–165.

z *Polonezem Trzeciego Maja* i triumfalną pieśnią powracających legionistów Dąbrowskiego *Jeszcze Polska nie zginęła*. Anna Opacka, idąc tropem wskazanym przez Onga, pisze:

Pan Tadeusz, nowożytna epopeja, prowadzi w prostej linii do źródła owej oralności, do tradycji epopei homeryckiej. Ta oralna scheda, którą prawa intertekstualnych nawiązań podsuwają z całą intensywnością, w refleksji badaczy od dawna była wskazywana jako geneza tych tropów. Niemal równie silne nasycenie oralnością wynika też z[e] (...) składnika genologicznego *Pana Tadeusza*: z gawędowości⁴⁰.

To jakby odkrywanie na nowo gawędy szlacheckiej wraz ze sposobem jej opowiadania, z jej „poetyką oralności”, oralną konstrukcją narracji⁴¹, czyli zakorzenionym w słowie żywiołem oralnym.

Mickiewicz–gawędziarz mówił swoje listy, a więc r o z m a w i a ł z przyjaciółmi l u d z k i m j ę z y k i e m , ż y w ą m o w ą , zakorzenioną w tradycji oralnej. W liście do Tomasza Zana z 13 maja 1820 roku czytamy:

Wstaję, ziewam i pociągam się, uaaa! A o zielonoświętnym do Kowna przybyciu? Ani pst!⁴².

Jest to najjaskrawszy przykład, iż listy młodego Mickiewicza przejawiają cechy u s t n e g o k o m u n i k a t u , mają oralną narrację, czyli, jak powiedziałbym za Teresą Skubalanką, cechy „stylu mówionego”⁴³, a więc najprostszego, bądź też za Kazimierzem Bartoszyńskim, że są to „ zdania komunikowane bezpośrednio”⁴⁴, że autor listów pisał je tak, jak mówił. Myślę, iż poeta miał predyspozycje intelektualne do pisania tego rodzaju listów, iż miał oralną mentalność⁴⁵. Mickiewicz tak świetnie porozumiewał się listownie

⁴⁰ A. Opacka, *Trwanie...*, op. cit., s. 74. Por.: Z. Szymdłowa, *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza*, w: eadem, *Rousseau — Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961, s. 261–301.

⁴¹ Zob. A. Opacka, *Trwanie...*, op. cit., zvl. s. 74–80.

⁴² Do Tomasza Zana. Kowno, 13/25 V 1820 (s. 124). W przyp. 37 (s. 127), czytamy: „W autografie w tym miejscu (...) Mickiewicz narysował postać z rękami wyciągniętymi do góry, jakby przeciągając się”. *Nota bene* E. Sapir w artykule *Mowa jako rys osobowości* (tl. J. Japola, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 3, s. 207–218) pisze o problemach z zakresu semantyki wypowiedzi w aspekcie analizy mowy jednostki oraz intuicyjnego badania jej osobowości. Artykuł Sapira wydaje mi się najbliższy praktyki badawczej, jaką tutaj stosuję wobec listów młodego Mickiewicza.

⁴³ T. Skubalanka, *Założenia analizy stylistycznej*, w: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 260.

⁴⁴ K. Bartoszyński, *Zagadnienie komunikacji literackiej w utworach narracyjnych*, w: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971, s. 130.

⁴⁵ Na temat oralnej wrażliwości Adama Mickiewicza pisze Mikołaj Sokolowski w książce *„Król Duch” Juliusza Słowackiego a epopeja słowiańska*, Warszawa 2004, zvl. s. 206. Por. idem, *Tajemnica słowa. Mickiewicz*

z przyjaciółmi, gdyż pisał do ludzi o tym samym zapaśnię słownym, tej samej kulturze, takich samych zainteresowaniach oraz o podobnych doświadczeniach życiowych.

Dokonując próby penetracji stanu badań już opisanego i udokumentowanego obszernie tematu oralności i piśmienności epistolografii, starałem się dowiedzieć, iż w świetle owych badań konieczna jest nowa lektura młodzieńczych listów Mickiewicza pojmowanych jako rozmowa, oraz pokazać sposoby opowiadania zawarte w nich, ukazać proces kształtowania się we wczesnej młodości prywatnego języka poety w jego relacjach interpersonalnych.